



Prof. dr hab. Joanna Haberko  
Katedra Prawa Cywilnego,  
Handlowego i Ubezpieczeniowego  
Wydział Prawa i Administracji UAM  
Poznań

Strona | 1

**Recenzja rozprawy doktorskiej  
pt. „Uznanie ojcostwa” (ss. 201)  
przygotowanej przez panią mgr Joannę Wójcik  
pod kierunkiem prof. dr. hab. Krzysztofa Pietrzykowskiego  
promotor pomocniczy dr Jakub Pawliczak**

**Uwagi ogólne**

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska została zatytułowana „Uznanie ojcostwa”. Praca stanowi studium liczące 201 stron. Rozważania autorki zostały podzielone na pięć rozdziałów, poprzedzonych wstępem i zwieńczonych wnioskami końcowymi. Oceniając pracę doktorską w pierwszej kolejności zwraca się uwagę na trafność doboru tematu i jego ujęcie oraz konstrukcję pracy. Doktorantka ostrożnie określiła pole badawcze i choć nie stawia w tytule żadnej tezy czytelnik pracy otrzymuje wyraźną informację czego, wedle założenia tytułowego, będzie dotyczyć praca. Spis treści pozwala przyjąć wstępnie, że praca, w swej warstwie merytorycznej, nie będzie nadmiernie rozbudowana, a sama jej część merytoryczna dotyczyć będzie analizy „aktu uznania”, nie zaś konsekwencji prawnych tego zdarzenia. Nie przesądzam w tym miejscu czy to dobrze czy źle, niemniej autorka konsekwentnie pozostaje, w określonym w tytule, polu badawczym.

Autorka podejmuje oczywiście aktualny temat. Jest to ważne, mając na uwadze rangę naukową zagadnienia, ale i jego praktyczny wymiar. Doktorantka podjęła problem, który choć obecny w dyskusji przedstawicieli nauki i praktyki, nie doczekał się aktualnego opracowania o charakterze monograficznym, a zwłaszcza po nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego i dodaniu do niego art. 75<sup>1</sup> k.r.o., budzi wiele wątpliwości praktycznych. Dotyczy to zarówno uznania w trybie art. 73 k.r.o. jak i w trybie art. 75<sup>1</sup> k.r.o. Problematyka ta, zdaje się też nabierać tym większego znaczenia, że jak wykazuje autorka – w świetle badań E. Holewińskiej-Łapińskiej – odsetek dzieci,

których ojcostwo zostaje ustalone inaczej niż na podstawie domniemania z art. 62 k.r.o. od kilku lat stale wzrasta (s. 11). Jednocześnie podkreślić wypada fakt, że to właśnie uznanie ojcostwa stanowi główne zdarzenie pozwalające na ustalenie pochodzenia dziecka, w przypadku w którym rodzice nie pozostają w związku małżeńskim i „nie działa” domniemanie z art. 62 k.r.o.

Problematyka pracy jest zatem społecznie doniosła, temat ważki, a jego sformułowanie oczywiste. Cieszy zwłaszcza wybór tematyki doniosłej dla praktyki stosowania prawa. Kwestia konieczności ustalenia pochodzenia człowieka od jego rodziców stanowi naturalną konsekwencję zdarzenia jakim jest urodzenie. Ma to praktyczny wymiar w sytuacji konieczności ustalenia osób, które będą realizować dobro dziecka poprzez sprawowanie bieżącej pieczy nad osobą małoletniego, władzy rodzicielskiej obejmującej oprócz pieczy nad osobą, pieczę nad majątkiem i reprezentację, realizację obowiązku alimentacyjnego czy dziedziczenia z ustawy. Wpływa także na określenie relacji rodzinnej i poczucie własnej tożsamości człowieka oraz ma znaczenie w kwestiach rejestracyjnych.

W recenzjach prac naukowych przedkładanych dla uzyskania stopnia lub tytułu naukowego rozstrzygnąć należy czy prezentowana praca ma charakter nowatorski i czy wnosi do nauki prawa na tyle dużo, by stanowić podstawę do dalszego postępowania. Oceniając pracę mgr Joanny Wójcik należy zauważyć, że podjęła ona wysiłek badawczy nakierowany na – w pierwszej mierze – przygotowanie aktualnego opracowania, o monograficznym charakterze, jednego ze sposobów ustalenia ojcostwa; dalej na uporządkowanie i opracowanie zagadnień, które dotąd postrzegane były przez przedstawicieli doktryny jako kwestie, z którymi praktyka stosowania prawa „jakoś sobie radzi”, i po trzecie na zaprezentowanie i przekonanie do jednej z obecnych w literaturze koncepcji uznania ojcostwa jako czynności prawnej i konsekwencji traktowania tego zdarzenia właśnie jako oświadczenia woli. To co można stwierdzić po lekturze pracy mgr Joanny Wójcik to to, że rozważania nie ograniczają się do zebrania obecnych w literaturze koncepcji i postawienia pytań odnośnie charakteru prawnego uznania ojcostwa, ale do udzielenia odpowiedzi na pytanie o ten charakter prawny analizowanego zdarzenia. Autorka czyni to konsekwentnie przyjmując pewne założenia wyjściowe.

Lektura szczegółowa pracy mgr Joanny Wójcik pozwala sformułować wniosek, że autorka widzi ojcostwo w szerokim kontekście społecznym, medycznym i prawnym. Te konteksty wzajemnie się przenikają. To sprawia, że praca ma charakter kompleksowego opracowania. Lektura utwierdziła mnie jednak w przekonaniu, że niekiedy przyjęte założenie badawcze sprawia, że Doktorantka jedynie sygnalizuje daną kwestię, przytacza pogląd przedstawiciela lub przedstawicieli nauki, ale nie

podejmuje dalszych rozważań czy polemik. Może jest to przejaw nadmiernej ostrożności ze strony autorki, może zamierzone działanie. Jeśli to drugie w wersji przygotowanej do publikacji należałoby czytelnika odesłać do poszerzonej literatury w tym zakresie.

Autorka pisze, że „analiza normatywna miała na celu udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy aktualnie obowiązująca w polskim prawie rodzinnym instytucja uznania ojcostwa jest zasadna i czy decyzja o uchyleniu instytucji uznania dziecka była słuszna. Uznanie ojcostwa jest instytucją stosunkowo nową – zostało wprowadzone ustawą z dnia 6 listopada 2008 r. o zmianie ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz niektórych innych ustaw. Nowelizacja k.r.o. z 2008 r. wprowadziła zmiany w zakresie ustalania ojcostwa, a najważniejszą z nich było uchylenie instytucji uznania dziecka obowiązującej na gruncie ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy od chwili jego wejścia w życie dnia 1 stycznia 1965 r. Zmiany w przepisach uzasadniono potrzebą oparcia prawnego stosunku ojcostwa na związku genetycznym między uznającym mężczyzną a uznawanym dzieckiem, co nie było możliwe do osiągnięcia podczas projektowania k.r.o. w pierwotnym brzmieniu. Istotne zmiany w instytucji uznania ojcostwa wprowadziła ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności, która weszła w życie dnia 1 listopada 2015 r. Na jej mocy dodano art. 75<sup>1</sup> k.r.o., zgodnie z którym możliwe jest uznanie ojcostwa dziecka urodzonego w następstwie procedury medycznie wspomaganą prokreacji” (s. 14-15).

Praca została zbudowana w oparciu o następującą hipotezę badawczą: „mimo nowelizacji k.r.o. z 2008 r. uznanie ojcostwa wymaga złożenia oświadczenia woli o charakterze jednostronnym i konstytutywnym, które jest skuteczne *ex tunc*. Tym samym zmiany ustawowe nie wpłynęły fundamentalnie na charakter prawny instytucji uznania ojcostwa. Tezę o uznaniu ojcostwa jako oświadczeniu woli istotnie wzmacnia ponadto wejście w życie u.l.n. w 2015 r. i dodanie art. 75<sup>1</sup> k.r.o.” (s. 15). Wprawdzie nie podzielałam przyjętego założenia, ale lektura pracy utwierdziła mnie, że autorka konsekwentnie realizowała założoną hipotezę badawczą. Ma to znaczenie, zwłaszcza w kontekście przyjmowania poglądu przeciwnego przez większość przedstawicieli doktryny prawa rodzinnego.

Nie budzą zastrzeżeń wykorzystane w pracy metody badawcze. Autorka posługuje się nimi na ogół wprawnie, opierając swoje rozważania o metodę dogmatyczną, historycznoprawną oraz prawnoporównawczą. Najdonioślejsze znaczenie ma oczywiście metoda analizy dogmatycznej tekstu prawnego, służąca jak w wskazano w pracy ustaleniu „charakteru prawnego uznania ojcostwa. Wykorzystanie tej metody polegało na omówieniu, analizie i wykładni przepisów w świetle orzecznictwa i poglądów przedstawicieli nauki prawa” (s. 13). Przeprowadzona w pracy

analiza obejmowała przepisy kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz innych ustaw mających dla określenia charakteru uznania kluczowe znaczenie, w tym m.in. ustawy o leczeniu niepłodności i ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego. Doktorantka poddała analizie przepisy materialnoprawne, do przepisów prawa procesowego sięgała w niezbędnym zakresie, w jakim dotyczyły one instytucji uznania. Nie zgłaszam uwag zarówno co do takiego rozłożenia akcentów materialnych i procesowych, jak i do zastosowania pozostałych metod, choć w moim przekonaniu, rozdział obejmujący uznanie ojcostwa w prawie obcym wypada zdecydowanie najslabiej. Sądzę, że praca świetnie broniłaby się bez niego, a najlepiej gdyby analizy tam zawarte były wsparciem dla prowadzonych rozważań w innych miejscach pracy.

### Strona merytoryczna pracy

Recenzja ma oczywiście własną specyfikę, a recenzent zwykle akcentuje to czego nie rozumie; tezy, których nie podziela lub uważa, że zostały słabo udowodnione lub z czym się nie zgadza niż zgłasza pochwały dla badawczego wysiłku autora. Recenzja stanowi jednak pierwsze miejsce naukowej dyskusji autorki z przedstawicielami nauki; to że dyskusja obejmie pewne wątki pracy nie oznacza, iż nie będzie się toczyć w zakresie pozostałych. Przedstawiam poniżej pewne przemyślenia po lekturze pracy mgr Joanny Wójcik, co nie oznacza, iż nie ma innych przemyśleń bądź, że inni uczestnicy dyskursu nie zauważą innych aspektów pracy. Ramy recenzji i sama recenzja nie są oczywiście miejscem do rozbudowanych polemik i analiz. Czuję się jednak w obowiązku zwrócić uwagę na kilka wybranych zagadnień poruszonych w pracy – tak w przedmiocie pochwał jak i polemik. Nie mam wątpliwości, że praca jest w miarę równa. Świadczy to tym zarówno poziom prowadzonych rozważań jak i umiejętność ujęcia poszczególnych rozdziałów w porównywalnych ramach, gdy chodzi o ich objętość.

Lekturę pracy rozpoczęłam od oceny struktury oraz układu poszczególnych rozdziałów. W przypadku każdej pracy można bowiem postulować inny układ czy inną strukturę, w niektórych przypadkach jest to uzasadnione, w innych nie. Jest to często uzależnione od przyjętych założeń wstępnych. Muszę w tym miejscu, ponownie zaznaczyć, że w zakresie określenia charakteru prawnego uznania ojcostwa, reprezentuję inne stanowisko niż to przyjęte w pracy. Uznaję jednak, że założony przez autorkę układ pracy jest konsekwencją przyjęcia, że uznanie ojcostwa stanowi czynność prawną o konstytutywnym charakterze, i w związku z tym zarówno układ pracy, w szczególności rozdział IV, jak i przyjęta w nim argumentacja są tego konsekwencją. Akceptując wolność badań naukowych, dostrzegając rzetelność

argumentacji i przekonanie z jakim autorka podeszła do zaprezentowania swojego stanowiska – nie zgłaszam, poza jedną, o czym poniżej, uwag krytycznych w tym zakresie. Nie zmienia to postaci rzeczy, że sama pisząc pracę na ten temat pewnie nie lansowałabym przyjętych w pracy tez bądź do ich obrony podeszłabym z mniejszym entuzjazmem. Krytykę konstrukcji pracy ograniczę do stwierdzenia, że brakuje wniosków po poszczególnych rozdziałach. Zwłaszcza, że niekiedy odnosi się wrażenie jakoby wywód nagle się urywał, a autorka nie zdecydowała się zamknąć rozważań wnioskami czy podsumowaniem. Gdyby praca miała być publikowana należałoby się czytelnikowi wnioski ujęte w postaci punktu po każdym rozdziale.

Dysertacja, jak wskazano, obejmuje pięć rozdziałów. Mają one różny charakter i zawierają rozważania obejmujące różne aspekty uznania ojcostwa. Rozdział pierwszy pokazuje ewolucję regulacji dotyczących uznania dziecka od czasów odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., aż do ich przekształcenia w instytucję uznania ojcostwa w 2008 r. Dostrzec należy w tym zakresie zwłaszcza zaakcentowanie ustalenia pochodzenia zgodnie z prawdą biologiczną i zapobieganie przypadkom uznania w złej wierze (s. 36).

W drugim rozdziale autorka koncentruje uwagę na budowie uznania jako pewnego zdarzenia prawnego. Rozdział ten obejmuje elementy uznania ojcostwa. Analizie poddano kwalifikacje podmiotowe uznającego mężczyzny, kwalifikacje podmiotowe uznawanego dziecka, potwierdzenie ojcostwa przez matkę dziecka, formę uznania ojcostwa oraz skutki prawne uznania ojcostwa. Na marginesie wskazać należy, że układ rozdziałów w treści pracy i wedle spisu treści nie odpowiada ich opisowi we wstępie pracy (s. 12-13).

Podzielim przyjęcie trafności poglądu wyrażonego w literaturze, gdy chodzi o stwierdzenie braku podstaw do całkowitego ubezwłasnowolnienia (s. 49). W istocie wydaje się, że cel ustawy był nieco inny, a o braku podstaw do całkowitego ubezwłasnowolnienia nie może decydować *ad casum* konsul czy nawet wójt. Autorka dostrzega ten oczywisty problem nie przedstawia jednak, w tym aspekcie, propozycji zmian *de lege ferenda*. W zakresie przesłanek podmiotowych, które powinny być spełnione w ramach oświadczeń składanych w trybie art. 75<sup>1</sup> k.r.o. mam mniej wątpliwości niż mgr Joanna Wójcik (s. 49), a przesłanki podmiotowe wywodzę ze stosownych przepisów ustawy o leczeniu niepłodności (np. art. 4, art. 5 ust. 2, art. 20 ust. 1 pkt 2 u.z.l.). Faktem jest, że ustawodawcy nie zaszkodziłoby tego napisać.

Przekonuje mnie wniosek o osobistym charakterze oświadczenia mężczyzny, to on ma wiedzę co do zdarzenia jakim było obcowanie z matką dziecka i pewnie przekonanie o braku potencjalności, by ojcem był inny mężczyzna. Chodzi o przekonanie sprowadzające się do wierności osób składających oświadczenie, choć

oczywiście ustawa nie nakłada na nich takiego obowiązku. Nie wiem czy argumentacja w tym zakresie może opierać się jednak na przyjęciu, że „o niedopuszczalności złożenia oświadczenia przez pełnomocnika może przemawiać również jego sformalizowany sposób składania – przed określonym organem i w określonym czasie” (s. 50). Przecież oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku też składa się przed określonym organem i w określonym czasie, a nie odmawia się temu oświadczeniu możliwości złożenia przez pełnomocnika. To nie argument ani za osobistym charakterem ani niemożnością posłużenia się pełnomocnikiem. Inną sprawą jest osobisty charakter, ale ten wypływa raczej z przyczyn wskazanych wyżej niż z kryteriów formalnych. Nie rozumiem tu argumentacji autorki w zakresie opowiedzenia się za dopuszczalnością lub nie możliwości składania oświadczenia o uznaniu ojcostwa przez pełnomocnika. Pisze ona tak: „Jednak w okresie obowiązywania k.r.o. przed nowelizacją z 2008 r. poglądy dopuszczające złożenie oświadczenia o uznaniu przez pełnomocnika należało traktować za co najmniej dyskusyjne. Jeżeli pogląd o dopuszczalności uznania (tu chyba brakuje: jako oświadczenia woli – przyp. JH) zostałyby powszechnie zaakceptowane, to należałoby uznać, że pełnomocnictwo zawierające umocowanie do uznania dziecka powinno być udzielone albo przed kierownikiem USC, albo przed sądem opiekuńczym<sup>1</sup>. Skoro złożenie oświadczenia o uznaniu przez pełnomocnika było wątpliwe na tle przepisów sprzed nowelizacji, gdy ustawodawca nadawał temu oświadczeniu charakter oświadczenia woli, to tym bardziej, gdy ustawodawca w obowiązującym stanie prawnym zmierzał do utożsamienia tego oświadczenia z oświadczeniem wiedzy, działanie pełnomocnika nie powinno być dopuszczalne”. (s. 51). Moja wątpliwość sprowadza się do dwóch kwestii. Po pierwsze, autorka dla wsparcia swojej argumentacji w zakresie stanu po nowelizacji z 2008 roku powołuje opracowanie J. Ignatowicza z Komentarza z 1959 roku, a po drugie zdaje się osłabiać własną koncepcję uznania jako oświadczenia woli. Nawet jednak, gdyby przyjąć, jak chce autorka, taki charakter oświadczenia, to jednak jak się wydaje art. 95 k.c. przez właściwość czynności prawnej wyłączałby działanie przedstawiciela (pełnomocnika).

Nie budzi wątpliwości stwierdzenie: „w sytuacji, gdy matka dziecka nie złoży oświadczenia potwierdzającego oświadczenie mężczyzny, że jest on ojcem dziecka, uznanie ojcostwa nie dojdzie do skutku” (s. 57). Jest to podyktowane ochroną interesu małoletniego i jego matki. W tym kontekście pojawia się jednak wątpliwość, której autorka pracy nie dostrzega. Będę prosiła o wyjaśnienie czy i jakie widzi Doktorantka *de lege lata* i *de lege ferenda* rozwiązanie następującego problemu. Zagadnienie obejmuje sytuację niemożności podejmowania decyzji i wyrażania zgody na czynności

<sup>1</sup> W pracy powołano w tym miejscu przypis odnoszący się do pracy J. Ignatowicza.

medyczne przez rodziców nowonarodzonego dziecka, którzy z powodów formalnych i faktycznych nie mają ku temu kompetencji. Chodzi o rodziców niepozostających w związku małżeńskim, którzy nie podjęli przed urodzeniem się dziecka decyzji skutkującej uznaniem ojcostwa w trybie art. 75 k.r.o. Chodzi jednocześnie o takie sytuacje, w których ze względów zdrowotnych matka dziecka nie może podjąć czynności zmierzających do potwierdzenia złożonego oświadczenia o uznaniu ojcostwa, nie może też tych decyzji w stosunku do dziecka podejmować samodzielnie. Nowonarodzone dziecko pozostawione zostaje bez skutecznie działających przedstawicieli ustawowych, a nawet rodzica (tj. ojca), którego z nim, po dopełnieniu oświadczenia matki, wiązać będzie relacja prawnego pokrewieństwa. Kluczowe dla tak postawionego problemu pozostaje bowiem podkreślenie powiązania pomiędzy faktem ustalenia pokrewieństwa oraz wiążących się z nim konsekwencji, a podejmowaniem decyzji w zakresie władzy rodzicielskiej, w ramach której rodzice zyskują prawo i obowiązek jej sprawowania, w tym także podejmowania decyzji o istotnych, także zdrowotnych, sprawach dziecka. Nie jest tu wystarczające oparcie się na biologicznym pokrewieństwie czy oświadczeniu zainteresowanych podmiotów. Istotne pozostaje ustalenie faktu pokrewieństwa w sposób przewidziany przepisami kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Konsekwencje tego zdarzenia, tj. ustalenia pokrewieństwa, uruchamiają się bowiem niejako automatycznie i nie zależą od woli stron. Co ważne prawo nie dopuszcza sytuacji przeciwnej. Stąd moje pytanie do Doktorantki czy i jak zabezpieczyłaby ona sytuację zdrowotną małoletniego, którego matka ze względów zdrowotnych (np. popadnięcie w śpiączkę) nie może złożyć oświadczenia niezbędnego do uznania, a ojciec biologiczny wyrażający chęć nawiązania stosunku prawnego ojcostwa nie może realizować uprawnień wynikających z władzy rodzicielskiej. Oczywiście chodzi o takie sytuacje, w których on sam złożył przed kierownikiem USC oświadczenie, a jego ojcostwo jest, wedle jego wiedzy, bezsporne.

Autorka podejmuje też zagadnienie zaświadczenia lekarskiego w przypadku uznania przewidzianego w art. 75 k.r.o. Faktem jest, że w literaturze prezentowane są dwa stanowiska. Wydaje się, że trafniejszy jest pogląd niewymagający zaświadczenia, jednak zdania samej autorki niestety z treści rozważań nie mogę odkodować (s. 60).

Podziwiam zmagania Doktorantki z ustawą o leczeniu niepłodności (s. 62). W istocie jest tak, że ustawodawca wielu spraw nie uregulował lub uregulował je w sposób nader niefrasobliwy. Wnioski przedstawione na kartach pracy podzielałam, w zakresie rozważań o zdolności do złożenia oświadczenia w trybie art. 75<sup>1</sup> k.r.o. (skoro starający się mają być rodzicami i sprawować władzę rodzicielską konieczna jest pełna zdolność do czynności prawnych – to niby oczywiste, ale nie zaszkodziło ustawodawcy napisać *expressis verbis*). W zakresie przedmiotu uznania z art. 75<sup>1</sup> k.r.o. mam jednak

wątpliwości. Autorka pisze: „Uznanie ojcostwa na podstawie art. 75<sup>1</sup> k.r.o. może, po pierwsze, nastąpić, gdy do organizmu kobiety będą przeniesione komórki rozrodcze pochodzące od anonimowego dawcy. Po drugie, do uznania dochodzi także wtedy, gdy będzie przeniesiony zarodek powstały z komórek rozrodczych kobiety i komórek rozrodczych pochodzących od anonimowego dawcy albo zarodek powstały z obcych żeńskich i męskich komórek rozrodczych pochodzących od dawcy, z którym kobieta nie pozostaje w związku małżeńskim. Ustawodawca dopuszcza, aby mężczyzna złożył swoje oświadczenie przed poddaniem się przez kobietę procedurze medycznie wspomaganey prokreacji, a więc w chwili, gdy w jej ciele nie znajduje się rozwijający zarodek, a jedynie planowany jest zabieg zapłodnienia w wyniku przeniesienia męskich komórek rozrodczych do organizmu biorczyni lub zabieg przeniesienia utworzonych zarodków do organizmu biorczyni, przy wykorzystaniu materiału genetycznego pochodzącego od anonimowego dawcy” (s. 63). Oczywiście doskonale rozumiem intencję samego ustawodawcy jak i autorki piszącej te słowa, niemniej jednak ustawodawca nie tyle dopuszcza, ile wymaga takiego oświadczenia. Jest to przesłanka konieczna, a praktyka czynności medycznych wskazuje, że podmiot udzielający świadczeń zdrowotnych nie podejmie działań zmierzających do stosowania procedur bez uprzedniego przedstawienia protokołu uznania w tym zakresie, wynika to zresztą z przepisów u.z.l. Dalej autorka zauważa, że „Istotne jest, że ustawodawca posługuje się pojęciem procedury medycznie wspomaganey prokreacji w liczbie pojedynczej. Może to prowadzić do wniosku, że bez znaczenia pozostaje okoliczność, w ramach której procedury dziecko się urodzi. (...) W tej sytuacji wniosek jakoby bez znaczenia było, w ramach której procedury dziecko się urodzi, należy uznać za zbyt daleko idący. W treści przepisu wprost wskazano, że mężczyzna ma oświadczyć, iż będzie ojcem dziecka, które urodzi się z zastosowaniem określonych komórek i określonego zarodka. Można więc uznać, że art. 75<sup>1</sup> k.r.o. wymienia trzy procedury medycznie wspomaganey prokreacji, a oświadczenie mężczyzny na podstawie tego artykułu będzie dotyczyło uznania ojcostwa dziecka urodzonego w następstwie jednej z tych procedur” (s. 63, s. 101). Wniosek ten wydaje mi się zbyt daleko idący. Przepis art. 75<sup>1</sup> k.r.o. stanowi jedynie, że uznanie ojcostwa następuje z dniem urodzenia się dziecka także wtedy, gdy przed przeniesieniem do organizmu kobiety komórek rozrodczych pochodzących od anonimowego dawcy albo zarodka powstałego z komórek rozrodczych pochodzących od anonimowego dawcy albo z dawstwa zarodka mężczyzna oświadczy przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego, że będzie ojcem dziecka, które urodzi się w następstwie procedury medycznie wspomaganey prokreacji z zastosowaniem tych komórek albo tego zarodka, a kobieta ta potwierdzi jednocześnie albo w ciągu trzech miesięcy od dnia oświadczenia mężczyzny, że ojcem dziecka będzie ten mężczyzna.



Kluczowe jest rozstrzygnięcie w oparciu o wiedzę medyczną i potrzebę konkretnego przypadku. Nie ulega wątpliwości, że przed złożeniem takiego oświadczenia zarówno mężczyzna jak i kobieta będą dysponowali wiedzą o charakterze medycznym jaką postać procedury medycznie wspomaganey prokreacji należy w ich przypadku wdrożyć. Jednak, w moim przekonaniu, nie oznacza to ani zgody na konkretne komórki pochodzące od konkretnego, zwłaszcza, że anonimowego dawcy, ani konieczności każdorazowego wyrażania zgody przez mężczyznę w trybie art. 75<sup>1</sup> k.r.o. W stosownych przepisach kodeksu i ustawy o leczeniu niepłodności mowa jest o przeniesieniu komórek rozrodczych pochodzących od anonimowego dawcy albo zarodka powstałego z komórek rozrodczych pochodzących od anonimowego dawcy. Ustawodawca tylko w zakresie określonym w art. 20 ust. 3 w zw. z art. 20 ust. 1 pkt u.z.l. wymaga każdorazowej zgody męża matki lub konkubenta na przeniesienie zarodków powstałych w ramach dawstwa partnerskiego.

Pojawia się jednak w tym kontekście następujące pytanie, które także chciałabym uczynić podstawą dyskusji w kontekście tez zawartych w pracy, zwłaszcza zaś tezy o oświadczeniu obejmującym konkretną procedurę wspomaganey medycznie prokreacji. Czy, zdaniem Doktorantki, możliwe a może konieczne jest przyjęcie ponownego oświadczenia w trybie przepisu art. 75<sup>1</sup> k.r.o., jeżeli od daty złożenia ostatniego oświadczenia przez mężczyznę nie upłynęły dwa lata? Obrazując powyższe następującym przykładem: mężczyzna oraz kobieta składają przed kierownikiem USC oświadczenie w trybie art. 75<sup>1</sup> k.r.o. w październiku 2020 roku. Podejmowane próby zastosowania procedur heterologicznych nie powiodły się do chwili obecnej (sierpień 2022). Czy w takiej sytuacji ponowne złożenie oświadczenia w trybie art. 75<sup>1</sup> k.r.o. przez tych państwa, będzie możliwe dokładnie po upływie dwóch lat – w tym wypadku w październiku 2022 r.? Czy też istnieje, zdaniem Doktorantki, możliwość złożenia takiego oświadczenia przed upływem dwóch lat. Oczywiście chodzi wyłącznie o te przypadki, w których zainteresowani posiadaniem potomstwa nadal podejmują starania w tym zakresie z wykorzystaniem technologii medycznej.

Wyprzedzając nieco tok rozważań ujętych w pracy wypada zwrócić uwagę na stanowisko odnoszące się do krytyki rozwiązania przyjętego przez ustawę o leczeniu niepłodności. Sama wyraziłam stanowisko o wadliwości przepisu art. 75<sup>1</sup> k.r.o. w kontekście całości kształtu regulacji uznania ojcostwa. Ustawodawca zakłada tu pewną sprzeczność z przyjętym przez siebie kształtem instytucji uznania jako potwierdzenia faktu biologicznego łączącego ojca z dzieckiem. Jest oczywiście konieczne, by interes dziecka poczętego w wyniku heterologicznych technik wspomaganey medycznie prokreacji w przypadku rodziców nie będących małżonkami został zabezpieczony. W przypadku małżonków rolę tę pełni art. 68 k.r.o. Autorka rozprawy jest dla przyjętego

rozwiązania mniej krytyczna i przyjmuje, że „instytucja uregulowana w art. 75<sup>1</sup> § 1 k.r.o. charakteryzuje się podwójną funkcją. Przede wszystkim jest przesłanką przeprowadzenia procedury medycznie wspomaganej prokreacji, w wyniku której urodzone dziecko nie będzie biologicznie pochodziło od mężczyzny, który pozostaje w nieformalnym wspólnym pożyciu z matką dziecka. Ponadto stanowi podstawę ustalenia ojcostwa dziecka urodzonego w wyniku zastosowania tej procedury” (s. 101 z powołaniem stanowiska M. Domańskiego – przypis 392). Jednocześnie uznaje, że wobec braku zgodności faktu biologicznego zarówno oświadczenie mężczyzny jak i oświadczenie kobiety mają charakter oświadczeń woli kształtujących relację rodzinnoprawną wbrew rzeczywistości biologicznej. Z drugiej zaś strony na braku tej zgodności autorka buduje rozważania w oparciu o stanowiska SN (s. 108-109) o dopuszczalności powództwa o ustalenie bezskuteczności uznania. Czy nie lepszym rozwiązaniem wydaje się autorce np. pomysł włoski w tym zakresie, o którym pisze w V rozdziale pracy. Będę prosiła o porównanie instytucji przewidzianej w art. 75<sup>1</sup> k.r.o. z rozwiązaniem przyjętym w art. 8 *legge 40*.

Podsumowanie zawarte po rozdziale drugim prowadzi autorkę do przyjęcia, że „Uznanie ojcostwa wiąże się z powstaniem stosunku prawnego rodzicielstwa. Stosunek ten nawiązany zostaje z chwilą urodzenia dziecka. Tym samym skutki prawne uznania w przedmiocie ustalenia pokrewieństwa pomiędzy uznającym mężczyzną a dzieckiem następują *ex tunc*. (...) Uznanie ma charakter konstytutywny. Prowadzi do ustalenia stanu cywilnego i powstania praw stanu cywilnego” (s. 79). W tym kontekście, w zakresie skutków uznania, niezrozumiała pozostaje treść przypisu 304. Czy autorka uważa, że dziecko poczęte korzysta z aktu uznania jeszcze przed urodzeniem? I czy w takiej sytuacji samo uznanie, w przypadku śmierci ojca, „uaktywnia się” od chwili złożenia oświadczenia czy też dopiero żywego urodzenia? Powołanie przepisu art. 927 § 2 k.c. dotyczy wyłącznie dziedziczenia nie zaś innych skutków. Po drugie, skoro autorka powołuje w przypisie pracę z 1990 roku, a więc ze stanu sprzed wejścia w życie nowelizacji k.r.o. w ramach wspomaganej medycznie prokreacji, z przywołaniem argumentacji nieistotności środowiska, w którym znajduje się „dziecko poczęte” (tak ujęto w pracy, choć chodzi raczej o zarodek) oraz sposobu poczęcia, pojawia się pytanie, które zdaje się znacznie wykraczać poza pole badawcze Doktorantki, czy w tej sytuacji powstałych zarodków z wykorzystaniem komórek biorkownicy w ramach dawstwa innego niż partnerskie dopuszczalne jest przeniesienie ich do organizmu biorkownicy już po śmierci mężczyzny, który uprzednio złożył oświadczenie w trybie art. 75<sup>1</sup> k.r.o., a jeżeli tak to czy zarodki przeniesione do organizmu biorkownicy już po śmierci obejmuje się je po pierwsze, uznaniem, a po drugie, czy art. 927 § 2 k.c. znajdzie w stosunku do nich zastosowanie.

W trzecim rozdziale autorka przedstawia koncepcje uznania ojcostwa, stanowisko nauki prawa dotyczące charakteru prawnego uznania dziecka, a także jego aktualność. Dochodzi do konstatacji, że uznanie ojcostwa jest oświadczeniem woli o charakterze jednostronnym i konstytutywnym skutecznym *ex tunc*. Rozważania zawarte w tym rozdziale są kluczowe, choć oczywiście nie jest tak, że wcześniej autorka nie formułuje wniosków, do których w tym rozdziale dochodzi (s. 79). W istocie jest tak, że w literaturze zaprezentowano trzy główne koncepcje na naturę oświadczeń koniecznych do uznania ojcostwa. Najwięcej zwolenników wśród przedstawicieli nauki zyskuje stanowisko, zgodnie z którym oświadczenia, które są niezbędne do uznania ojcostwa mają charakter oświadczeń wiedzy. W opozycji do tego stanowiska pozostaje pogląd, w świetle którego oświadczenia te są oświadczeniami woli. Istnieje też stanowisko pośrednie, wedle którego uznanie ojcostwa ma charakter mieszany, co oznacza, że łączy w sobie element przyznania znanego sobie faktu z oświadczeniem woli.

Mgr Joanna Wójcik przyjmuje stanowisko odosobnione, a argumenty, które przeciwnikom jej koncepcji służą do poparcia trafności tezy o uznaniu jako oświadczeniu wiedzy, wykorzystuje na poparcie własnej tezy. W moim przekonaniu treść art. 73 § 1 k.r.o. przekonuje o założonym przez ustawodawcę charakterze uznania jako zdarzenia prawnego, w którym mężczyzna oświadcza, że jest ojcem dziecka. Podobnie matka dziecka, która poświadcza ojcostwo uznającego mężczyzny. Kluczowe jest oczywiście oświadczenie mężczyzny, gdyż ten po pierwsze, musi mieć wiedzę o obcowaniu z kobietą w okresie koncepcyjnym, a ponadto musi mieć do kobiety zaufanie, że w tym czasie nie obcowała ona z innymi mężczyznami. Doświadczenie życiowe uzasadnia trafność stanowiska, iż mężczyzna mający wątpliwości co do swojego ojcostwa, nawet wobec bezspornego obcowania z kobietą, oświadczenia w trybie art. 73 k.r.o. albo 75 k.r.o., po prostu nie złoży. Nie bez znaczenia pozostaje także kwestia świadomości mężczyzny co do konsekwencji prawnych składanego oświadczenia. Nie tylko przyznaje on pewien fakt, który zaistniał, ale i bierze na siebie konsekwencje ojcostwa w prawnym tego słowa znaczeniu. Te wynikają jednak z ustawy. Można w tym kontekście przychylić się do stanowiska cytowanego na kartach pracy, w odniesieniu do poglądu M. Domańskiego, że „uznanie ojcostwa jest więc szczególnym, specyficznym zdarzeniem prawnym. Co więcej nie jest ono ani czynnością prawną, ani czynnością podobną do czynności prawnej” (s. 96).

Autorka nie uznaje jednak trafności tego poglądu i przyjmuje, że „pogląd, zgodnie z którym po nowelizacji k.r.o. z 2008 r. uznanie ojcostwa nie zawiera woli wywołania określonego skutku prawnego, nie jest trafny. Takie ujmowanie instytucji uznania ojcostwa powoduje jej oderwanie od aparatury pojęciowej prawa cywilnego i

może prowadzić do wniosku, że oświadczenie złożone przez mężczyznę, który z jakichkolwiek powodów znajduje się w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli, albo został zmuszony do uznania ojcostwa groźbą bezprawną i poważną, będzie ważne. Co więcej, teza o traktowaniu uznania ojcostwa jako aktu wiedzy została ostatecznie podważona przez zmiany wprowadzone przez wejście w życie u.l.n. Należy przyjąć stanowisko, że oświadczenie składane przez mężczyznę przed kierownikiem USC stanowi jego oświadczenie woli. Oświadczeniem woli jest także potwierdzenie przez kobietę, że ojcem dziecka będzie ten konkretny mężczyzna, jednocześnie albo w ciągu trzech miesięcy od dnia oświadczenia mężczyzny. Za stanowiskiem tym, mimo zmiany normatywnego kształtu uznania ojcostwa i poglądów wyrażonych w uzasadnieniu do nowelizacji k.r.o. z 2008 r., przemawia analiza całokształtu regulacji ustawowej dotyczącej uznania ojcostwa. Uznanie ojcostwa kreuje normatywny stosunek pokrewieństwa między dzieckiem a mężczyzną, od którego uznawane dziecko pochodzi. Oświadczenie o uznaniu ojcostwa jest bowiem jedynie jednym z elementów stanu faktycznego, który jako całość powinien być kwalifikowany jako jednostronna czynność prawna. Pozostałymi elementami tego stanu faktycznego są: udział podmiotu właściwego do odbioru oświadczenia o uznaniu i potwierdzenie ojcostwa przez matkę dziecka” (s. 97 z powołaniem prac K. Pietrzykowskiego oraz J. Strzebinczyka – przypis 374 -376).

Rozstrzygnięcie tego zagadnienia jest dla dalszych rozważań kluczowe. Jeżeli oświadczenia o uznaniu ojcostwa są oświadczeniami wiedzy mogą być one prawdziwe lub fałszywe, ale nie mogą być ważne lub nieważne, a co za tym idzie nie będzie możliwe stosowanie w stosunku do nich przepisów o nieważności czynności prawnych, w szczególności art. 58 k.c. Doktorantka przyjmuje w tym zakresie inne stanowisko czego konsekwencją jest rozdział czwarty pracy i analiza skutków wadliwego uznania ojcostwa. Jednocześnie pisze, że „uznanie ojcostwa *de lege lata* powinno nadal być rozumiane wyłącznie jako czynność prawna. Przemawia za tym kilka istotnych argumentów, a nade wszystko to, że następuje ono na skutek złożenia oświadczenia woli” (s. 102). Dość odważne – jakkolwiek będące nawiązaniem do prac autorytetu nauki prawa – jest stwierdzenie Doktorantki, że „W piśmiennictwie podnosi się, że stanowisko, zgodnie z którym uznanie ojcostwa jest oświadczeniem wiedzy, jest przyjmowane bez pogłębionej refleksji teoretycznej i jest ono zazwyczaj przedstawiane bez szerszego uzasadnienia, co sprawia, że polemika z nim jest utrudniona” (s. 102). Takie stanowisko wymaga komentarza, zwłaszcza, że przyjęcie go w pracy ma nieco inny wymiar niż w przypadku tekstu uznanego autorytetu.

Zapewne charakter uznania ojcostwa stanowić będzie przedmiot dyskusji w trakcie publicznej obrony, ale w tym kontekście pragnę zwrócić jedynie uwagę, że

zarówno SN jak i Doktorantka przyjmując argumentację z dwóch wyroków z 2012 roku oraz 2020 roku (cytowane w pracy s. 108-110) posługują się kryterium prawdy biologicznej raz dla zabezpieczenia interesu mężczyzny, który uznał, mimo, że ojcem nie był, a o tym wiedział, w związku z tym SN dopuszcza w tym zakresie powództwo o ustalenie bezskuteczności uznania; w drugim wyroku ten sam argument braku zgodności z prawdą biologiczną przemawia, zdaniem sądu i autorki pracy, za przyjęciem dopuszczalności złożenia oświadczenia o uznaniu ojcostwa. Można oczywiście poddać w wątpliwość argumentację SN w tym zakresie jak i w zakresie art. 2 ust. 1 p.a.s.c., jako, że zdarzeniem kształtującym stan cywilny jest zdarzenie naturalne, jakim jest urodzenie dziecka. Ojciec potwierdza ten fakt jako zgodny z prawdą, a dopiero gdy tego nie uczyni on sam bądź nie zrobi tego matka ukształtowanie stanu cywilnego następuje poprzez orzeczenie sądu.

Kolejny rozdział obejmuje kwestie wadliwości uznania. Podjęto tu zagadnienie ustalenia bezskuteczności uznania ojcostwa, legitymację procesową oraz termin do wytoczenia powództwa, skutki prawne bezskuteczności uznania ojcostwa, a także bezwzględną nieważność i uznanie nieistniejące. Rozdział ten, przynajmniej w pewnym zakresie, stanowi konsekwencję założenia o uznaniu jako czynności prawnej. W przypadku, gdy okazuje się, że mężczyzna złożył oświadczenie a następnie powziął wiedzę, że ojcem biologicznym nie jest do wadliwości oświadczenia podchodzę z dużą ostrożnością. Stanowisko autorki wynika jednak z przyjętych założeń wstępnych. Choć sama nie uznałabym, że oświadczenie o uznaniu ojcostwa może być nieważne rozważania przeczytałam z zainteresowaniem, zapewne będą przedmiotem szerszej dyskusji.

Ostatni rozdział pracy ma charakter porównawczy. Zaprezentowano w nim uznanie ojcostwa i jego charakter prawny, a także przesłanki unieważnienia uznania ojcostwa w wybranych systemach prawnych: Anglii i Walii, Niemczech, Francji, Hiszpanii, Włoszech i Rosji. Rozważania są ciekawe, raczej opisowe stąd też zastanawiam się na ile celowe jest przedstawienie tych systemów prawnych w taki sposób jak uczyniła to Doktorantka. Chodzi w analizowanym zakresie o pozostawienie czytelnika z koniecznością samodzielnych dociekań czemu prezentacja przedstawiona w pracy służy. Dostrzegam w tym zakresie olbrzymi wysiłek badawczy. Autorka dokonuje opisu uznania ojcostwa w poszczególnych ustawodawstwach. Wymienia konkretne rozwiązania normatywne, niemniej jednak często czytelnik jest dość zdezorientowany. Nie mam wątpliwości, że niemożliwe jest stworzenie jednego modelu postępowania, nie ma nawet możliwości stworzenia kilku wybranych modeli niemniej jednak czytając pracę wielokrotnie pojawiały się wątpliwości czy autorka analizuje jakiś model *de lege lata* czy też są to rozważania dla polskiego ustawodawcy *de lege*

*ferenda.*

Ze względu na wcześniejsze zainteresowanie metodami wspomaganą medycznie prokreacji i ustalania w ich ramach relacji filiacyjnych szczególnie ciekawe wydają się rozważania o prawie włoskim i hiszpańskim. Ciekawe pozostają także rozważania na temat dopuszczalności uznania dziecka zrodzonego z krewnych w linii prostej lub w linii bocznej drugiego stopnia lub powinowatych w linii prostej po uzyskaniu zgody sądu, który bierze pod uwagę interes dziecka i potrzebę uniknięcia jakiegokolwiek uprzedzenia wobec niego (art. 251 codice civile). Będę prosiła o wyjaśnienie jak autorka rozumie ten przepis i czy mógłby on np. *de lege ferenda* stanowić propozycję dla polskiego ustawodawcy podobnie jak uznanie w testamencie?

Strona | 14

### Strona warsztatowa pracy

Praca napisana jest językowo poprawnie. Autorka formułuje myśli w sposób nieutrudniający ich odbioru i zrozumienia intencji. Praca jest elegancka, pozbawiona jest erudycyjnych popisów. Czasem autorka jest może nazbyt uległa i nie zabiera głosu tam, gdzie chciałoby się jej stanowisko poznać. Wielokrotnie, a występuje ono w pracy ponad 60 razy, po sformułowaniu „w piśmiennictwie” podnoszono (argumentowano/zgadzano się lub podobnych) i po przedstawieniu różnych stanowisk autorka nie zabierała głosu, w związku z powyższym trudno recenzentowi stwierdzić jakie jest jej stanowisko w danej kwestii.

Zdarzają się pewne uchybienia językowe, gramatyczne czy stylistyczne, ale nie wpływają one na pozytywny odbiór merytorycznej warstwy pracy, co więcej można je łatwo wyeliminować (s. 60, 102, 104, 173). Nie należę do recenzentów, którzy wyszukują literówki. W pracy złożonej z 200 stron tekstu literówki są i statystycznie zdarzyłyby się każdemu.

Praca jest staranna zarówno, gdy chodzi o tekst rozważań jak i warstwę dokumentacyjną. Nie mam zastrzeżeń do konstrukcji przypisów. Może razi postępowanie się określeniem „na gruncie” (s. 50, 72, 94).

Można również zwrócić uwagę na ujęcie poszczególnych punktów: jeżeli autorka decyduje się na podział w ramach punktów (np. pkt 1.) na dalsze jednostki redakcyjne (pkt 1.1.; 1.2.; itd.) i podpunkty (1.1.1.; 1.1.2.), punkt 1.1. powinien zostać zamieszczony bezpośrednio po 1. Autorka część tekstu zamieszcza poza układem punktowym.

## Dobór źródeł

W pracy powołano 140 pozycji literatury, głównie w języku polskim, choć wskazano także prace w językach obcych, głównie angielskim, włoskim, hiszpańskim czy rosyjskim. Przywołano 64 krajowe i międzynarodowe akty prawne i inne dokumenty. Powołano 103 orzeczenia sądowe. Przedstawiony dobór źródeł można uznać za satysfakcjonujący, choć z pewnością nie jest to wykaz imponujący. W zakresie edycji wykazu źródeł postulować należy uaktualnienie zapisu nazwisk (por. Strzebinczyk). To są oczywiście drobne edytorskie niemierniej jednak należałoby je wyeliminować. Podobnie jak nadać pewną systematykę wykazowi orzeczeń i aktów prawnych. W prezentowanych w pracy wykazach, zwłaszcza w przypadku orzecznictwa, panuje chaos. Orzeczenia zostały ujęte w sposób, który w żaden sposób nie pozwala na jakąkolwiek orientację. Mimo starań nie byłam w stanie dojść do zastosowanego przez Doktorantkę klucza. Oczywiście, należy orzeczenia powołać w układzie chronologicznym od najstarszego, z dodatkową klasyfikacją, gdy chodzi o ich rodzaj: osobno uchwały, osobno wyroki, postanowienia, orzeczenia, etc. i podmiot wydający: SN, TK, NSA, WSA, SA, sądy rejonowe, etc.

## Wnioski

W konkluzji stwierdzam, że przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska pani mgr Joanny Wójcik mimo podniesionych w recenzji pewnych uwag krytycznych (taka rola recenzenta) stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego przez co spełnia przesłankę nadania stopnia naukowego doktora. Przedstawione w recenzji uwagi i wnioski nie umniejszają wartości pracy stanowią jedynie przyczynek w dyskusji, która po publikacji pracy zapewne będzie się toczyć. W mojej opinii praca spełnia wymóg, o którym w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, i może być przedmiotem publicznej obrony.

Poznań, 5.08.2022 r.



Prof. dr hab. Joanna Haberková